(Nro. 50.)

ROZMAITOŚCI.

We Czwartek Nro. 25. 2. Marca 1820

Historyczno-topograficzne Wiadomości Okolic Paryża

Na pięć ćwierci mili od Paryża przy wstępie do lasu Boulogne, leży wieś Auteuil (Auteuil de Paris) i iest iednem z naysławnieyszych mieysc w bliskości tey Stolicy. Powabne położenie mieysca, bliskość Paryża i gościńca idącego z Paryża do Wersalu i St. Cloud zrządziły, że powoli stanęło tam wiele domów wieyskich (maisons de Campagne) w niektórych domach tych mieszkali przedtym sławni ludzie jako to: Boileau-Moliere-la Chapelle-Franklin, Condorcet Helwecyinsz i Rumford - nawet ostatni tamże swoie życie zakończył. Uwagi naygodnieyszem między temi domami jest ów, w którym niegdyś Boalo mieszkał i który po dziś dzień jeszcze w drugiey ulicy po lewey stronie od kościoła przy gościencu do St. Cloud widzieć się daie. W tem to mieyscu, ów prawodawca Francuzkiego Parnassu przepędzał zazwyczay piękną porę roku i miewał ukontentowanie zapraszać do siebie i naywytworniey przyymować naysławnieyszych uczonych swoiego wieku jako to: Chapelli - Rassyna, Moliera i Lafontena. W ten czas to naymilszą było dlań zabawą rozmawiać z nimi o literaturze. Zawsze prawie leżało na stoliku dzieło Chapellaina Dziewica (la Pucelle) Nieuchże się komu w rozmowie wyśliznął błąd iaki przeciwko prawidłom ięzyka, musiał natychmiast za karę odczytać cokolwiek z tego dzieła. Smieszny wypadek, który się wydarzył był przy wieczerzy w Auteuil, opowiada młodszy Rassyn tym sposobem: „nie było tam w ten czas oyca mego. Sławny „Boalo zagrzał sobie głowę winem tak iak „i całe towarzystwo. W takim stanie umysłu „zaciękłszy się w smutne rozumowania, przyszli „do uwag nad nędzą życia ludzkiego, w tey „chwili twierdzili, iż lepiey było by było dla „człowieka, żeby się nie był rodził, albo przy„naymniey, żeby iak nayprędzey umierał, w „skutek więc swego twierdzenia chcieli „wszyscy potopić się niezwłocznie w rzece, „która była niedaleko i w samey istocie już „byli wyszli, lecz w tem Moliere uczynił „im uwagę, iż piękna ta czynność niepowin„na bydź, wykonaną w nocy ale w środ sa„mego dnia; uwaga ta zastanowiła kompany„ię spoyrzeli wzajemnie na siebie i rzekli: „ „Dobrze mówi„ „W samey istocie Mości „Panowie dodał jeszcze Chapelle„ jutro „dopiero się potopiemy; tymczasem zaś dzi„siay wypijemy jeszcze wino pozosta„łe.„ Anekdotę tę wystawił Andrieux na teatrze pod tytułem: Moliere z przyjaciołmi czyli wieczerza w Auteuil.

Nayulubieńszą rozrywką Boala w godzinach od pracy wolnych, była gra w kręgle, „Wtę grę„ mówi także młodszy Rassyn „ „umiał grać wybornie. Sam to widziałem jak „kilkarazy raz po raz jednym rzutem kuli „wszystkie dziewięć kręgli obalał,„ Tego „mi nie zaprzeczą mawiał Boalo„ że dwa „rzadkie talenta posiadam, obydwa dla spo„łeczności równie pożyteczne, pierwszy: że „dobrze gram w kręgle a drugi, że dobre „wiersze pisać umiem.„

Już był Boalo w podeszłym wieku, gdy go potrzeba zmusiła do przedania swoiego dworku w Auteuil. Wypadek, który mu nie mało ostatnie chwile życia iego zatruwał goryczą. Pan Verrier rzekł do niego własnie gdy kończył ugodę „W Pan możesz ró„wnie teraz jak i pierwey ten dom za swóy „uważać i proszę nawet nayusilniey, abyś „jeden pokóy dla siebie zostawił, bardzo „często przyjeżdżał i w niem sobie miesz„kał. „W samy rzeczy przyiechał był w kilka dni potem Boalo do swego niegdyś domku, przechadzał się po ogrodzie i niewidział już altanki, którą nadzwyczaynie lubił.„ „Co się stało z moią altanką zapytał się z „gniewem Antoniego ogrodnika„ tego same„go co to go w jednym swoim liście wier„szami był opisał. „Musiałem ją podciąć z „rozkazu Pana Verrier,„ odpowiedział Antoni „Nie mam tu już nic do rozkazywania, „rzekł markotnie Boalo, cóż tu mam robić.„

)(

Wsiadł prędko do pojazdu wrócił nazad do Paryża i już więcey swego Tivoli nie widział.

Sławny Lekarz Gendron został pozniey właścicielem Boala domku wieyskiego, Wolter odwiedzaiąc w nim po pierwszy raz Gendrona uświetnił go następuiącemi wdzięcznemi wierszami, zrobionemi naprędce:(*Jmpromtu*)

C'est ici le vrai Parnasse
Des vrais enfans d'Apollon
Sous le nom de Boileau ces lieux virent Horace
Esculape y parait sous celui de Gendron.

co znaczy:

Patrz oto Parnassu prawdziwe ustronie!
Tu Appollo zdobił, dzieci swoich skronie.
Gdzie żył niegdy Horac w Boila imieniu,
Eskulap w Gendronie przebywa w drzew cieniu.

Pani Helweciyus miała swoy pałać wieyski w Auteuil, do którego po zgonie męża, dobrane towarzystwo uczonych ludzi zwykło się było zgromadzać, żartem nazwano to zgromadzenie towarzystwem wolnych Samolubów; w Latach 1798 i 799 często przyjeżdzał i Bonaparte dla odwiedzenia Pani Helweciyus i tam trafiło się, że ta światła kobieta przechodząc się z nim po ogrodzie odezwała się była do niego. „Nieuwierzysz W. Pan „ Jenerale jak szczęsliwie w obwodzie trzech „ morgów ziemi żyć można.„

Pomiędzy założonemi lasami w okolicy Paryża naysławnieyszem jest Las Boulogne, zwany dawniey lasem Rouvray, w nim to niegdyś Królowie pierwszego rodu podczas pobytu sweiego w pałacu Clichy zabawiali się łowami, dawniey był on o wiele większy; Karol IX. miał w nim swoy zamek czyli dóm rozrywki, Franciszek I. swóy Madryt a Hrabia Artois swoią fraszkę (Bagatelle). Przed Rewolucyią w lesie Boulonskim były tylko zeschłe i ze stareści obumieraiące drzewa a żywa zieloność młodych krzewów jaśniała tylko w mieyscach żyznieyszych, topor Rewolucyiny i te mieysca spustoszył i odarł z ozdoby. Gdy Napoleon wstąpił na tron i St. Cloud na mieszkanie letnie obrał, naypierwszem było iego staraniem las Boulogński do dawney przywrócić piękności. Z iego rozkazu zoraną została nieizmerna przestrzeń ziemi, zasiaua i zasadzona drzewami tak, że po upłynionych kilku latach to założenie w odmłodniałey ukazywało się postaci, wskazaiąc Paryżanom nadzwyczaynie przyiemne i chłodne do przechadzek mieyce. Przechadzki te ciągły się ulicami prostemi szerokiemi w rozmaitych kierunkach, drzewa pozasadzano rzędem, iuż nie można było tak jak pierwey zabłąkać się. Mur w około lasu poprawiono i napuszczono zwierzyny, z latami las ów przypierałby do samych bram Stolicy; atoli ostatnie wypadki zmieniły zupełnie postać tego przyiemnego z natury i sztuką ozdobionego mieysca. Anglicy mieli tu swoie stanowisko, na zrobienie szałasów zrówniali z ziemią ulice, stare dęby, krzaki a nawet drzewa na wchodzie, padły pod woyskowemi siekirami; z ulubionego mieysca na przechadzki Paryżanów, ze swieżych i zielonych krzaków, wzniosło się z drzewa i gałęzi z naywiększem pospiechem miasto, a ulice tego Anglicy i Szkotowie właściwemi sobie poznaczali nazwiskami. Tam gdzie pierwey Paryżanie świetnemi swymi poiazdami wieżdzali i gdzie była ulica St. Cloud przemienioną została w gościeniec do Anglii. W Wrześniu 1815go roku w całym lesie prawie każde drzewo iuż było nadpsute i naruszone a tey szkody i pół wieku nadgrodzić nie zdoła.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Wyspa Jtaka.

(*z podróży przez Grecyię, Doaswella*)

Ta sławna wysepka w starożytności i z opisania poetycznego Homera ma 17 mil Angielskich w długości, a iey naywiększa szerokość nie wynosi nawet czterych mil. Pierwszy widok, który na Itace naszą ciekawość posiągnął, były gruzy zamku i miasta pochodzące z nayodlegleyszey staryżytności, położone na skalistey stronie wzniesioney góry nad wybrzeżem Aitos. Ażeby ie z bliska oglądać, naięlismy statek w Baty i popłyneliśmy koło wyspy szpitalowey, malownie piękney skały w wielkim porcie, którego wchód iest ściesniony dwoma na przeciwko siebie stoiącemi przylądkami wyspy. Przy wstępie do portu leży druga wysepka skalista zwana Askurbo; na przeciwko zaś wysoki i skalisty Neritos, którego sucha i wapienna ziemia nie wydaie iak tylko zielone i aromatyczne rośliny. Na iego szczycie wznosi się klasztor Katara, którego ieszcze z Baty spostrzegać można. Ta góra iest naywyższą na wyspie i zasługuie na daue iey nazwisko od Wirgilego; lecz z wspominanych od Homera

lasów nie pozostały iak tylko same krzaki i zarośle. Teraz zowie się ta góra Anoi to iest wzniosła. Neion, o którey Homer wzmiankuie musiała bydź inna góra Itaki; iey położenie nie iest dokładnie znane, może iest nią ten łańcuch gór, który się teraz Stefano Bouno zowie i który leży naprzeciwko Neritos na połnocney stronie wybrzeża Aitos gdzie się schodzi z wzgórzem, na którem się znayduią gruzy dawnego miasta. Stefanus nazywa te góry Neiór i Hyponeion.

Wysiedliśmy u stóp wzgórza Aitos, przeszliśmy przez winnice i kilka strumyków, przebyliśmy z pół godziny na różne strony idącą scieszkę i stanęliśmy na szczycie góry. Tutay używaliśmy tego czarodzieyskiego widoku, którego ta okolica wyspienna z swemi górami, przylądkami i portami użyczać zwykła.

W domu naszego przyiacielskiego gospodarza doznawaliśmy wszystkich potrzebnych wygód. Lecz naywiększa część naszego czasu zeszła na próżnych odwiedzinach ceremoniynych, gdyż Senat i wszyscy znacznieysi mieszkańcy wyspy udarowywali nas swoim społeczeństwem.

Jednego dnia nie mało byliśmy zdumieni, gdy wszedł służący domu i zameldował nam naczelnika rozbóyników z swoiemi ludzmi, którzy sobie życzą zabrać z nami znaiomość. Drzwi się otworzyły, a z tuzin Albańczyków z naydzikszą i naysmielszą miną weszło do naszego pokoiu, wszyscy byli iak nay bogaciey ubrani i uzbroieni, iakby wyciągali na iaką wyprawę woienną. Pozdrowili nas lekkim skłonieniem głowy, położeniem lewey ręki na pierś i zwyczaynemi wyrazami: wasi słudzy, oby wam Bóg użyczał długiego życia! poczem usiedli i zaraz swoie fayki kurzyć zaczeli. Po kilku minutach powszechnego milczenia i wzaiemnego przypatrywania się wszczął naczelnik rozmowę. Powiedział nam, iż przybywa dla złożenia Milordowi swego uszanowania i ofiarowania siebie i swych sto walecznych towarzyszy na nasze usługi; że oni wszyscy pod iego naczelnictwem zostaią i są gotowi wypełniać wszystkie nasze rozkazy, gdyż teraz próżnuią i nie maią żadnego zatrudnienia; że przed krótkim czasem napadli na Turków i zabrali im wszystko, co tylko iaką wartość mieć mogło. Oświadczyliśmy naczelnikowi naszą wdzięczność za iego łaskawe względy i żałowaliśmy, że nie możemy z nich uczynić żadnego użytku.

Ci rozbóynicy są Albańscy Chrześcianie, którzy przez długi czas swoie rzemiosło rozbóynicze w powiecie Baszy Janiny odprawiali, lecz czynnością iego policyi przymuszeni byli szukać ucieczki na pobliskich wyspach. Tutay pod opieką Rzeczepospolity Siedmiu Wysp znalezli bezpieczne schronienie. Utrzymuią, iż tylko Mahometanów napadaią z któremi na kształt zakonu S. Jana Jerozolimskiego wieczną i prawie religiyną woynę prowadzą; trudnią się także korsarstwem, a w Jtacę iest teraz skład ich zdobyczy. Jch naczelnik, nazwiskiem Jano, iest Akarmanczyk; ma brata, który równie iest naczelnikiem inney bandy i tak dobrym iak i ón rozbóynikiem.

Trzeba wiedzieć, że w Grecyi przezwisko złodzieia lub rozbóynika żadney hańby za sobą nie pociąga, ieżeli tylko to rzemiosło en gros iest pędzone i kilkudziesiąt edważnych łotrów się zbierze, którzy po drogach rabuią, ludzi w niewolę zabieraią, po wsiach kontrybucyię nakładaią, a tak z Rządem w zapasy idą. Jeżeli zostaną napadnięci od przemagaiącey siły, uciekaią na wyspy i ostrzą swoią broń do nowych łotrostw.

Gdyśmy się nie odważali uważać naczelnika Jano za pospolitego złodzieia i w iego łaskach zostawać sobie życzyli, złożyliśmy mu równie nasze odwiedziny. Przyiął nas grzecznie i otwarcie, kazał nam podać wspaniale ozdobione fayki, i częstował nas kawą w złotych filiżankach, iakoteż drogiemi likerami. Że były owoce iego żniwa rozboyniczego, usługiwali nam podrządni rozbóynicy. Gdyśmy się dziwili nad bogactwem i wspaniałością iego stroiu, kazał towarzyszącemu nas artyście odmalować swóy portret, przysłał nam nawet do domu swoie suknie i broń, ażebyśmy się im z dokładnścią i pilnością przypatrzyli.

B. i.

O Loteryi.

Pewna gazeta Angielska wystawia obraz początku loteryi, iako dawno iuż zaprowadzony instytut. Już Rzymianie pod czas swiąt Saturna bawili się wyciąganiem losów, takim sposobem niewolnicy ich wyciągali nagrody lub (próżne losy) białe kartki; Cesarz August znaydował wiele przyiemnosci w loteryi; Nero zaprowadził grę dla Ludu, podczas której codziennie 1000 losów rozdawano, Heliogabal wynalazł loteryię, ktora albo bardzo wielkie, albo bardzo małe dawała wy-

grane i tak np. ieden wygrywał 6 niewolników, drugi 6 much, ten złote, ów gliniane naczynie. Pierwsza loteryia w Anglii przypadła około 1569 roku; złożoną ona była z 40000 losów, każdy po 10 szyllingów, wygraną, były naczynia srebrne; ciągnienie iey odbywało się przy drzwiach Kościoła S. Piotra i trwało miesięcy pięc, Skarb użył zysku na poprawę portów. W Roku 1612. Krol Jakób założył loteryię dla zaprowadzenia plantacyi w Wirginii.

Porównanie między wiekiem dawnym i teraznieyszym.

Niegdyś szczerość bez przemiany
Zaymowała wszystkie stany,
Dzisiay cała na tym sztuka
Kiedy franta frant oszuka.

Niegdyś panny do mogiły
Swym kochankom wierne były,
Dzisiay serce w nich motyla
Rodzi czucia każda chwila.

Niegdyś związki były czczone
J przez męża i przez żonę,
Dziś ten zwyczay wyszedł z mody
Zbyt powszechne są rozwody.

Niegdyś była każda żona
Gospodarstwem zatrudniona,
Dziś rozrywkę damom czyni
Teatr, Wolter i Rosini.

Niegdyś dbało każde dziecie
O rodziców drogie życie,
Dziś znudzony synal wzdycha,
Kiedyż umrą ach; u licha.

Niegdyś rycerz smiały w boiu
Nudził sobie wśród pokoiu,
Dzisiay niczem laur na głowie
Całe męstwo w szybkiey mowie,

Niegdyś było mądrych chwałą,
Myśleć wiele, pisać mało,
Dziś ta skromność przeminęła
Co dzień oschłe tłoczą dzieła.

Niegdyś biedny u magnata
W stałym szczęściu pędził lata.
Pełne były obcych stoły,
Dziś i magnat równie goły.

Musi przyznać iednozgodnie,
Kto od stronnictw iest daleki,
Że choć teraz żyiem modnie
Lepsze były dawne wieki.

S. J...... ki.

Teatr w Lwowie.

Dnia 21 Lutego przedstawiano Komedyię heroiczną w 3 aktach z Francuzkiego Melesvitte, Boirie, i Marle, pod tytułem: Dwóch wielkich Piotrów czyli Wóyt Saardamski. Przedmiot z dzieiow Rossyyskich; Piotr W. Car Rossyyski zostawał w Saardam pod imieniem Piotra Michałowa iako cieśla okrętowy, tu obeznaymuiąc się z sztuką budowniczą, przygotowywał pomyslność i wielkość dla swoiego Państwa, dla siebie zaś nieśmiertelną chwałę. Wśród swych zatrudnień zaymował się zawsze interessami kraiu, Lefort iego Poseł przy Stanach Hollenderskich donosił mu o wszystkim i odbierał od niego zlecenia. W tym dowiaduią się Posłowie Zagranicznych Dworów, że się ma w Saardam Piotr W. znaydować, udaie się tam nayprzód Poseł Francuzki i przypadkowo uganiaiąc się za dziewczyną odkrywa Piotra, poznaie się z nim ścisley i zawiera z nim przymierze w imieniu swego Monarchy; po nim przybywa Poseł Angielski w tym samym zamiarze, lecz działaiąc z nadto wielką uwagą podług zwyczaiu swych rodaków, stara się przez Wóyta tamteyszego, Cara wynaleść. Van Bett Wóyt Saardamski człowiek śmieszny i ograniczony, wskazuie mu nieiakiego Piotra Flimann, który się między cieślami okrętowymi znaydował, iako człowieka wielkiey wagi, oszukany Anglik mniema w nim Cara poznawać i oddaie mu Monarchiczne honory. Nieporozumienie trwa tak długo, aż dopoki Piotr sam się nie odkrywa, poczem pospiesza do swego Państwa dla usmierzenia rokoszu Strelicców. Sztuka ta, tak ze swego układu iako też zaymuiących charakterów zasługuie na szczególne pochwały, nie daremnie trzech autorów nad nią pracowało. Między innemi zaleca się Wóyt swoim komicznym charakterem dobrze trafionym, który będąc doskonale oddanym wiele przyiemności widzom sprawił.

Redakcyia F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.